Ważniejsi są ludzie?

Jakże często ludzie nieprzychylni ekologom mawiają: *„A wy to się tylko o te zwierzęta troszczycie! Trzeba pomagać ludziom, nie zwierzętom!”*. Czy jest to opinia słuszna?

Zdaniem wielu wolontariuszy działających na polu praw zwierząt, tego typu twierdzenia są krzywdzące, obłudne i po prostu nieprawdziwe. Aby przekonać się o tym, należy rozważyć następujące fakty:

- Już w starożytnym Egipcie i starożytnej Grecji, pierwsi ekolodzy[1] należeli do osób, które aktywnie występowały w obronie praw nienarodzonych dzieci będąc zdania, iż wszystko, co choćby zawiera potencję życia (zawiera w sobie możliwość rozwoju) przepełnione jest "boskim nasieniem" (*logoi spermatikoi*) i z tej racji jest święte, wymaga naszego szacunku oraz respektu[2]. W tym samym czasie społeczeństwo (czyli tzw. "zwykli ludzie") nie respektowało prawa płodów ludzkich do życia, a prawa małych dzieci, kobiet i niewolników nie istniały, a to za sprawą sprowadzenia ich życia do bycia rzeczą, funkcją[3]. Nawet Kościół katolicki w czasach średniowiecza i późniejszych nie obejmował bezwzględną ochroną życia płodu ludzkiego i dopuszczał możliwość zabijania płodu we wczesnym okresie ciąży[4]. Ekolodzy nigdy tak nie robili. Płody we wczesnym stadium rozwoju mogły liczyć na ochronę tylko u nich! Tylko oni troszczyli się o ludzi!
- Prawa dzieci były nieuznawane do roku 1870, co znaczyło iż każde dziecko było w świetle przepisów prawa traktowane jak rzecz, a za jego zabicie groziła co najwyżej kara pieniężna. Osoby, które chciały pomóc maltretowanym dzieciom zwracały się z prośbą o pomoc do prawników, polityków, dziennikarzy, profesorów uczelni, a także do księży. Nikt z nich nie chiał dzieciom pomóc, uznając rodzący się ruch praw dzieci za fanaberię. Znaleźli się jednak ludzie, którzy postanowili pomóc dzieciom i objąć je ochroną prawną. Tymi ludźmi byli ekolodzy, członkowie *Society for the Prevention of Cruelty to Animals* (SPCA[5]), towarzystwa działającego również na rzecz praw zwierząt. W 1870 roku towarzystwo zajęło się sprawą o znęcanie się nad dzieckiem (Mary Ellen), wygrało ją, co ustanowiło precedens i na stałe wprowadziło ochronę dzieci do prawa[6]. Dzieci zawdzięczają ochronę prawną właśnie ekologom!
- Pierwsze na świecie organizacje zajmująca się prawami dzieci, *New York Society for the Prevention of Cruelty to Children* oraz bliźniacza *National Society for the Prevention of Cruelty to Children*, założone zostały w 1884 roku przez ekologów[7]. Dzieci w tamtym czasie mogły liczyć tylko na pomoc ekologów!
- Jednym z pierwszych ludzi, którzy zajęli się pomocą osobom uzależnionym od alkoholu był ekolog, Smithies[8].
- Jedną z pierwszych osób, która w 1824 roku rozpoczęła walkę o uznanie niewolników za ludzi i przyznanie im praw, był Fowell Buxton, ekolog[9].
- Najsłynniejszym i legendarnym lekarzem-wolontariuszem, jest Albert Schweitzer. Był on filozofem, który zobaczywszy ogrom ludzkiego cierpienia na świecie postanowił rozpocząć studia medyczne, a po ich ukończeniu poświęcić się leczeniu ludzi biednych odrzuconych przez kręgi medyczne, które w tamtym czasie (początek XX wieku) świadczyły swoje usługi tylko dla bogatych. Albert Schweitzer wyjechał do Afryki i tam przez całe swoje życie leczył za darmo ludzi, walczył z groźnymi epidemiamii, sam niejednokrotnie cierpiąc z ich powodu. W Europie wraz z przyjaciółmi prowadził kampanie, których celem było promowanie wolontariatu i pomocy ludziom chorym i ubogim. Schweitzer, człowiek, który poświęcił całe swoje życie dla innych ludzi, był także ekologiem walczącym o prawa zwierząt. Uważał on, iż nie można rozdzielać tych dwóch

---

1 Pierwszymi ekologami byli filozofowie wywodzący się z linii Pitagorasa, pobierający nauki w Egipcie, będący zdania, iż powinniśmy szukać *Logosu* we *Wszechświecie*, który jest naszym *Domem*. Znajdując ten *Logos* w naszym *Domu* (*oikos*) nie sposób żyć niezgodnie z jego naturą (Heraklit).

2 Do tej myśli nawiązywał potem Albert Schweitzer twierdząc: *„Istotą dobra jest życie utrzymywać, życiu sprzyjać i życie wznosić na najwyższy poziom. Istotą zła jest życie unicestwiać, życiu szkodzić, a także życie hamować w jego rozwoju”*. Owidiusz zaś stawał w obronie płodów, pisząc w dziele "Amores" iż: *„Ta, która pierwsza odważyła się zniszczyć delikatny płód, zasługiwała na to, by zginąć od własnej broni. […] Gdyby taka praktyka spodobała się dawnym matkom, rodzaj ludzki dawno by zaginął od występku. Kobiety, dlaczego podstępnie rozdzieracie wasze macierzyńskie łono i jeszcze nie urodzonym podajecie jadowitą truciznę? Tak okrutna nie jest nawet tygrysica mieszkająca w jaskiniach Armenii, nigdy też lwica nie odważy się pozbyć płodu. Tymczasem, tej zbrodni dopuszczają się słabe i zwiewne kobiety, jednakże nie bez kary. Często ta, która zabija dziecko w swym łonie, ginie sama”*. Zob. A. Schweitzer, *Życie*, PAX 1974, s. 28; atque etiam: I. Lazari-Pawłowska, *Schweitzer*, Warszawa 1976, s. 36.

3 Przeliczanie życia ludzkiego na wartość pieniężną można zauważyć choćby w "Kodeksie Hamurabiego" w artykule 209: *„Jeżeli obywatel uderzy córkę drugiego obywatela, a ona poroni, zapłaci dziesięć szekli srebra za jej poronienie*".

4 Arystoteles, a za nim także Tomasz z Akwinu, uważali, iż płód staje się człowiekiem dopiero w momencie pierwszego poruszenia się, co jest skutkiem wejścia duszy w jego ciało (dopiero od tego momentu płód staje się człowiekiem). Nie poruszający się płód we wczesnym stadium rozwoju nie był traktowany jak człowiek. Zob. "*O wartościach, normach i problemach moralnych*", PWN, Warszawa 1994, s. 404; atque etiam: Arystoteles, *Zoologia*, VII, 3, 583b; et: Tomasz z Akwinu, *Sententiarum III, De anima*, art. II; *Summa theologiae*, pars IIIa, art. I; et: "*O świętości życia*" [w:] "*Znak*" 1991, nr 10 (437), s. 20.

5 Po objęciu przez brytyjską królową Wiktorię patronatu nad tym towarzystwem, przekształciło się ono w RSPCA i działa prężnie do dnia dzisiejszego.

6 Zob. R. Meyer, *Psychopatologia*, Gdanskie Wyd. Psychologiczne, Gdańsk 2003; atque etiam: W. Paton, *Człowiek i mysz. Badania medyczne na zwierzętach*, PWN, Warszawa 1997, s. 247.

7 Zob. W. Paton, *Człowiek i mysz. Badania medyczne na zwierzętach*, PWN, Warszawa 1997, s. 248.

8 Zob. Ibidem, s. 250.

9 Zob. Ibidem, s. 247.

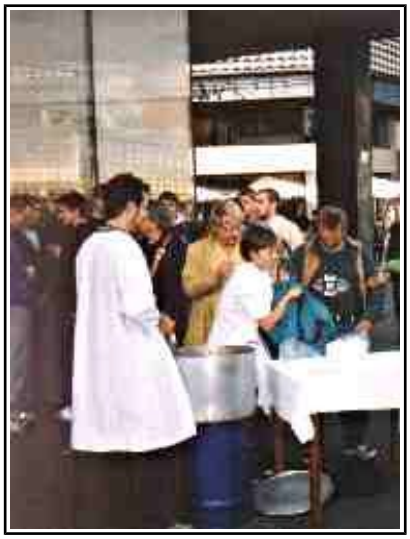
spraw i że nie istnieje współczucie dla ludzi bez współczucia dla zwierząt[10].

- Założyciel Czerwonego Krzyża, Henri Dunant, oprócz wielkiego serca dla ludzi, czego wyrazem była utworzona przez niego organizacja, był aktywnym działaczem ekologicznym, który walczył w obronie zwierząt laboratoryjnych[11].
- Organizacje ekologiczne w Polsce od początku swojego istnienia prowadzą cykliczne dokarmianie ludzi biednych i bezdomnych[12]. Zazwyczaj osoby głodne, aby otrzymać posiłek z pomocy społecznej i innych organizacji, muszą przyjąć pewne zobowiązania i wykazać, iż naprawdę są bez środków do życia. W wielu przypadkach osoby takie muszą przedstawić zaświadczenie z urzędu pracy, zobowiązać się do nie spożywania alkoholu lub udowodnić iż są katolikami. Tymczasem organizacje ekologiczne wielokrotnie przeprowadzały akcje dokarmiania ludzi na ulicach wielkich miast. Każdy mógł podejść i otrzymać ciepły posiłek bez żadnego zaświadczania i żadnych pytań. Posiłki były finansowane z własnych funduszy ekologów, którzy niejednokrotnie sami byli osobami bezrobotnymi. Dzielili się tym, co mieli. Nie otrzymywali żadnego wsparcia finansowego ani z urzędów miast, ani z fundacji, ani z kościołów. Co muszą czuć Ci z nich, którzy zrezygnowali z własnego posiłku, aby dać go ulicznemu przechodniowi, a którzy kilka dni później słyszą: *„Wy się tylko o te zwierzęta troszczycie! Trzeba pomagać ludziom, a nie zwierzętom!”*.





Dokarmianie ludzi na ulicach Gliwic przez Stowarzyszenie "KRZYK" (www.food.gliwice.com).





Dokarmianie ludzi na ulicach Katowic przez Stowarzyszenie "Głos Dla Zwierząt".

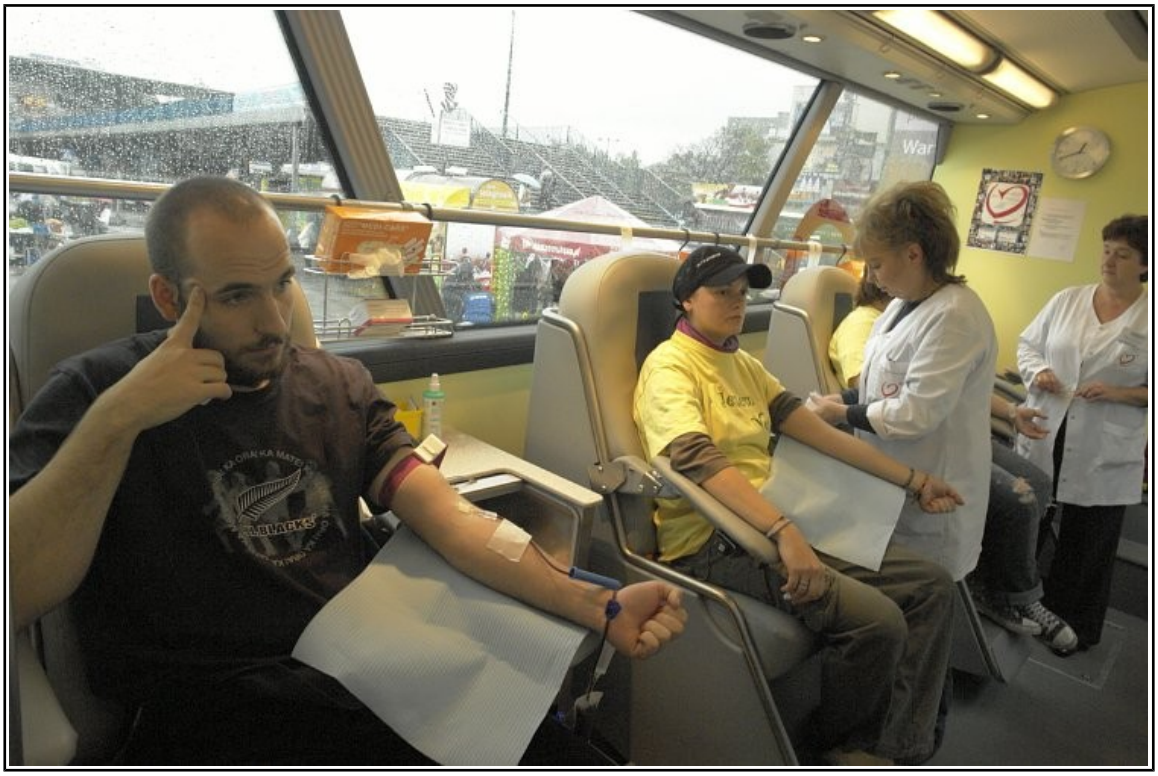
10 A. Schweitzer, *Życie*, PAX 1974, passim; atque etiam: I. Lazari-Pawłowska, *Schweitzer*, Warszawa 1976, passim.
11 Zob. M. Schär-Manzoli, M. Keller, *Holokaust. Wiwisekcja - wybór dokumentów z laboratoriów, klinik i instytutów badawczych*, Viva!POL, Opole 2001, s. 162.
12 Nie ma chyba dużego miasta w Polsce, w którym akcje pod hasłem "*Foods, Not Bombs*" nie byłyby przeprowadzane. Cykliczne akcje dokarmiania na rynku w Gliwicach były organizowane przez stowarzyszenie "KRZYK", a na rynku w Katowicach przez stowarzyszenie "Głos dla zwierząt".

- Większość wolontariuszy, którzy biorą udział w pracach Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, to ekolodzy! Są to Ci sami ludzie, którzy działają także na rzecz zwierząt, Ci sami ludzie, którzy rozdają posiłki ubogim. Znowu poświęcają wiele dni, aby wziąć udział w tej największej na świecie akcji pomocy medycznej chorym dzieciom.

Poniżej, członkowie *Frontu Wyzwolenia Zwierząt* rozdają posiłki na ulicy Stawowej w Katowicach:



Poniżej, wegetarianie oddają krew dla potrzebujących ludzi w Katowicach:



Idąc ścieżką wytyczoną przez Alberta Schweitzera, ekolodzy dają swoim osobistym przykładem dowód na to, iż nie istnieje współczucie dla zwierząt bez współczucia dla ludzi. Pomimo poświęcania swojego wolnego czasu i swoich prywatnych funduszy dla dobra innych ludzi, ciągle słyszą tę samą melodię: „*Weźcie się za pomoc ludziom, a nie zwierzętom!”*. Kto wyraża tego typu opinie? Kto tak bardzo domaga się tej pomocy ludziom? Są to osoby, które same nigdy w życiu nie zrobiły niczego dla dobra innych ludzi. Ciągle rozgłaszają, iż "*człowiek ważniejszy jest niż zwierzęta*". Ale jak jest z ich szacunkiem do ekologów, którzy przecież są ludźmi? Dlaczego z taką pogardą odnoszą się do osób niektórych narodowości, innego wyznania lub też innej orientacji politycznej?! A może wcale nie chodzi im tak naprawdę o "pomoc i szacunek do ludzi", lecz o swoje własne osoby? Może za ludzi uważają tylko siebie, swoje rodziny i tych, którzy tak samo nienawidzą świata jak oni. Jeśli rzeczywiście chodzi im o to, aby ekolodzy pomagali "takim ludziom", to osobiście wolę swoje prywatne oszczędności puścić z dymem, a wolny czas poświęcić na grę w bierki.

Robert Surma

